

Materialy

PROBLEM BRACTWA WITALIJSKIEGO

Dzieje organizacji korsarskiej, znanej pod nazwą Bractwa Witalijskiego, nie wzbudzały w niemieckiej historiografii burżuazyjnej specjalnego zainteresowania. Nieliczne rozprawy poświęcone temu tematowi ograniczają się niemal wyłącznie do przedstawienia zewnętrznej działalności Bractwa. W oczach mieszczańskich badaczy niemieckich witalijczycy — to zwykli zbójcy, wystąpienie zaś ich — to epizod bez znaczenia. Nie interesowano się zupełnie przyczynami, które wywołały na przełomie XIV i XV w. masowe wystąpienie korsarzy, mimo że zbójnictwo na wielką skalę jest ponad wszelką wątpliwość — prymitywną formą protestu społecznego, objawem zaostżenia się przeciwieństw nurtujących w łonie ustroju feudalnego. Niesposób również zgodzić się z poglądem, jakoby działalność Bractwa, trwająca blisko pół wieku, mogła przeminąć bez echa. W pracach historyków polskich poruszone zagadnienie jest w najlepszym wypadku zbywane drobnymi wzmiankami, aczkolwiek terenem działalności witalijczyków był początkowo Bałtyk i odegrali oni pewną rolę w dziejach państw bałtyckich, między innymi też Zakonu Krzyżackiego.

Artykuł niniejszy nie pretenduje do wyczerpującego omówienia tematu: do przedstawienia dziejów Bractwa Witalijskiego, zgodnie z nowoczesną metodą naukową, brak jeszcze odpowiednich studiów wstępnych. Chodzi nam więc raczej o zapoznanie czytelnika polskiego z mało znanym problemem dziejowym.

Korsarstwo na Bałtyku sięga czasów niepamiętnych. Czyny Wikingów skandynawskich są powszechnie znane. Poczynając od XI w. występują obok nich „Wikingowie wendyjscy“. Wagrowie z Holsztynii, Obodrzycki z Meklemburgii, Pomorzanie wydzierają Skandynawom panowanie na Bałtyku, zresztą na dość krótki okres, gdyż już w drugiej połowie XII w. przewadze słowiańskiej kładą kres Duńczycy (zdobycie Rugii w r. 1168 i zniszczenie floty pomorskiej pod Gryfią w r. 1185); Wagrowie i Obodrzycki, pokonani i ujarzmieni przez feudałów niemieckich, zeszli ze sceny już wcześniej.

Okres przewagi Danii był również krótkotrwały; jako jej rywale występują niebawem miasta niemieckie z Lubeką na czele. Po bitwach pod Bornhöved (1227) i Warnyujściem (1234) oraz po zdobyciu Kopenhagi przez flotę niemiecką (1247) panowanie na Bałtyku przechodzi w ręce związku miast niemieckich znanego pod mianem Hanzy. Podjęta w następnym stuleciu przez króla Waldemara IV Atterdaga próba złamania hegemonii Hanzy zakończyła się niepowodzeniem: po 9-letnich zmaganiach hanzeaci podyktowali pokonanemu przeciwnikowi upokarzający traktat strzałowski (1370), który stanowi punkt kulminacyjny wzrostu potęgi związku hanzeatyckiego.

W kilka lat potem zbrojne starcia między państwami nadbałtyckimi dały asumpt do rozbojów morskich.

W r. 1375 zmarł wspomniany już Waldemar IV, ostatni z dynastii, pozostawiając po sobie dwie córki. Starsza, Ingeborga, wydana za księcia meklemburskiego Henryka, miała z nim syna Albrechta. Młodsza wyszła za króla

Norwegii Hakona VI i urodziła mu następcę tronu, Olafa. Zarówno Albrecht, jak i Olaf zgłosili swe prawa do korony duńskiej. Wynik sporu zależał od stanowiska, jakie zajmą miasta hanzeatyckie. Interesom Hanzy bardziej odpowiadała elekcja Olafa, gdyż unia norwesko-duńska była z jej punktu widzenia mniejszym złem w porównaniu z usadowieniem się w Danii dynastii meklemburskiej, której inny przedstawiciel, też imieniem Albrecht, został w r. 1364 królem szwedzkim.

Meklemburczycy nie zrezygnowali jednak z walki o tron duński. Szlachta meklemburska, która pod surowymi rządami Albrechta II Wielkiego (1329-1379) nie śmiała dopuszczać się rabunków na lądzie, skorzystała z okazji, by pod płaszczykiem obrony praw swego pretendenta przenieść działalność zbójczą na morze. Wielu panów meklemburskich zorganizowało drużyny korsarskie i zamiast walki ze stronnikami Olafa łupilo statki kułieckie. Wielkie skupienia korsarzy zaniepokoiły Hanzę, która wysłała w r. 1376 okręty pacyfikacyjne (Friedensschiffe), akcję Hanzy hamowało jednak uchylanie się od udziału w niej Rostoki i Wismaru, nie chcących narażać się Meklemburczykom, tudzież opozycja miast pruskich, które odmówiły płacenia przypadających na nie kosztów.

W tych warunkach potęga korsarzy rośnie tak, że w r. 1385 Hanza zdobywa się na krok dość osobliwy, mianowicie wydzierżawia prowadzenie walki z piratami osobie prywatnej — patrycjuszowi strzałowskiemu Wulflamowi. Ale i ten sposób zawiódł. Ostatecznie zapewniono na kilka lat spokój przez zawarcie z korsarzami szeregu umów o zawieszenie broni.

Występujący w czasie walk o tron duński korsarze są słusznie uważani za poprzedników Braci Witalijskich; nie ulega zresztą wątpliwości, że podstawowe kadry Bractwa rekrutowały się właśnie spośród nich.

Gromadne wystąpienie z bronią w ręku żywołów zdeklasowanych tłumaczy się przemianami gospodarczymi i społecznymi, jakie przechodzą wówczas zorganizowane w ramach ustroju feudalnego miasto i wieś na obszarze Meklemburgii i Pomorza Zachodniego. Cechą charakterystyczną miast feudalnych, szczególnie większych, było istnienie w ich obrębie licznych warstw ludzi spauperyzowanych i zdeklasowanych; w dużych miastach hanzeatyckich warstwy te tworzyły większość ludności. Żyjąc z dnia na dzień z dorywczych zarobków, często zawodzących, gnieźdząc się w wyjątkowo fatalnych warunkach mieszkaniowych (wysoki odsetek mieszkań piwnicznych w miastach hanzeatyckich), biedota miejska nie miała nic do stracenia i łatwo decydowała się na kroki najbardziej ryzykowne.

Jednocześnie pogarsza się sytuacja materialna drobnych wytwórców towarów i handlarzy. Grupy te stanowią dla kapitału handlowego obiekt wyzysku; jednocześnie wielcy kupcy, sprawujący wyłączne rządy w miastach, przerzucają na nie większą część ciężarów podatkowych. Trudności przy uzyskiwaniu zarobku zmuszają rzemieślników i kramarzy do ściślejszego zamykania się w ramach organizacji cechowych i utrudniania dostępu do nich; z XIV w. pochodzą pierwsze postanowienia zakazujące przyjmowania do cechów Słowian, występujących jeszcze dość licznie w miastach. Zarazem cechy podejmują próby wywalczenia w drodze zbrojnych powstań udziału w rządach miejskich; próby te kończą się z reguły niepowodzeniem i ściągają na uczestników ostre represje, wskutek czego wielu ludzi musi opuścić miasto rodzinne. Ale i wtedy ściga ich zemsta oligarchów, gdyż uchwały Hanzy zakazywały przyjmowania banitów do innych miast.

Na wsi wskutek rozwoju stosunków wymiennych, zwiększającego potrzeby konsumpcyjne panów feudalnych, zaczyna w owym czasie wzrastać wyzysk chłopu zmuszanego do nowych świadczeń na rzecz panów. W rezultacie i tu nie brakło ludzi rozgoryczonych i skłonnych do porzucenia swych siedzib.

Okazana podczas walk o tron duński nieudolność Hanzy w zwalczaniu piratów roztaczała niewątpliwie ponętne perspektywy łatwego zarobku. Walki, jakie wybuchły niebawem, tym razem o tron szwedzki, dostarczyły potrzebnej okazji do ponownego rozszerzenia się korsarstwa.

W imieniu małoletniego Olafa sprawowała rządy w Danii Małgorzata; po śmierci męża (1380) objęła ona regencję w Norwegii, gdy zaś Olaf wcześniej zmarł (1387), przypadły jej w udziale obydwie korony — duńska i norweska. Niebawem szlachta szwedzka, niezadowolona z rządów króla Albrechta, wszczęła rękosz i złożyła hold Małgorzacie; wojska duńskie zadały druzgocącą klęskę Albrechtowi, który dostał się do niewoli (1389).

Cała Szwecja poddała się Małgorzacie; jedynie bogaci mieszczenie sztokholmscy — Niemcy, postanowili stawić opór nowej panującej i zastosowali ostre represje wobec uboższych współobywateli, Szwedów, którzy nie chcieli walczyć za Albrechta. Również stany meklemburskie opowiedziały się za kontynuowaniem walki aż do uwolnienia Albrechta z niewoli i odzyskania przezeń korony szwedzkiej; to samo stanowisko zajęły miasta hanzeatyckie w Meklemburgii, Rostoka i Wismar.

Ponieważ do skutecznego prowadzenia działań wojennych Meklemburczykom brakło pieniędzy, zdecydowano się otworzyć porty tym wszystkim, którzy zechcą „próbować szczęścia przeciwko królestwom Danii i Norwegii“ (1390). Chętnym do tego rady miejskie Rostoki i Wismaru wydawały listy kaperskie (Stehlbriefe), upoważniające do wypraw korsarskich. Na wezwanie stawili się tłumnie zarówno rycerze, jak desperaci z innych warstw społecznych, według słów kronikarza lubeckiego „bezański lud z różnych okolic, szlachta, mieszczenie z wielu miast, rzemieślnicy, chłopci“. Uczestnicy wypraw korsarskich przybrali nazwę „Braci Witalijskich“ (Vitalienbrodere), używaną już wcześniej w Europie zachodniej na oznaczenie zbójców. Ponieważ jednym z zadań wyznaczonych kaprom było zaopatrywanie w żywność obleżonego Sztokholmu, w ustach ludu nazwa ta została przekrecona na „vytagenbrodere“ — „braci żywnościowych“ (w tej formie ukazuje się ona nawet we współczesnych dokumentach krzyżackich). Obok tego używali korsarze nazwy „Like deeler“, czyli „dzielących się w równych częściach“, z powodu stosowanego przez nich egalitarnego systemu podziału łupów.

W praktyce witalijczycy rabowali bez wyboru wszystkie napotykanne na drodze statki, zarówno duńskie, jak neutralne; nie oszczędzano również wybrzeży. Mówili o sobie, że są „przyjaciółmi Boga i wrogami całego świata“.

Rostoka i Wismar stały się — mimo protestów Hanzy — bazami korsarskimi, składnicami i rynkami zbytu dla łupów. Miasta zachodnio-pomorskie też nie gardziły zyskami z tych samych źródeł; zwalczały one tylko tych korsarzy, którzy zaczepiali ich statki (tak np. postąpili mieszkańcy Strzałowa, karząc śmiercią w r. 1391 około stu pochwyconych witalijczyków). Miasta pruskie otwarcie oskarżały mieszczań pomorskich o prowadzenie handlu z korsarzami. Jeszcze w XX w. pokazywano w różnych punktach wybrzeża zachodnio-pomorskiego (m. in. na wyspach Rugii i Wolinie) miejsca, gdzie witalijczycy rzekomo ukrywali swą zdobycz.

Okręty witalijczyków zahamowały cały handel bałtycki. W r. 1393 Hanza musiała zakazać swym statkom połowu śledzi u wybrzeży Skanii ze względu na grożące ze strony korsarzy niebezpieczeństwo. Zakaz ten obowiązywał przez trzy lata. W rezultacie w miastach hanzeatyckich dał się odczuć wielki brak żywności i wszelkich towarów; nędza wśród szerokich mas ludności jeszcze bardziej wzrosła, co niechybnie przyczyniło się do dalszego zasilenia szeregów witalijczyków. Korsarze stali się tak potężni, że mogli zdobyć i obrabować największe wówczas miasto norweskie Bergen oraz wziąć szturmem silnie umocnione Malmö.

Hanza przez szereg lat zachowywała się biernie, czy to z powodu komplikacji zewnętrznych, czy też z uwagi na trudności wewnętrzno-polityczne.

Dopiero w r. 1394 zapadła uchwała wysłania na morze na przyszły rok potężnej floty; projekt ten napotkał zresztą opozycję ze strony miast meklemburskich i pruskich, przy czym negatywny stosunek miast pruskich podyktowany był przez W. Mistrza, nie chcącego zadzierać z Meklemburgią. W rezultacie cały niemal ciężar walki z korsarstwem spadł na Lubekę. Jednocześnie Hanza rozwinęła żywą działalność dyplomatyczną. Pod jej naciskiem strony zawarły w r. 1395 zawieszenie broni na trzy lata, przy czym zobowiązano się odwołać kaprów z morza.

W ten sposób dalsza akcja witalijczyków straciła wszelkie podstawy prawne. Bractwo jednak nie upadło w wyniku tego porozumienia, przeciwnie, działalność jego rozszerzyła się na nowe tereny. Aktywności korsarzy nie osłabił powrót do domu prawie wszystkich dotychczasowych dowódców — rycerzy. Na czoło wysuwają się teraz wodzowie pochodzenia nieszlacheckiego: Clawes Stortebeker, Godeke Michels, Wigbold i Wichman. Pierwszy i drugi z wymienionych stali się już w XV w. postaciami prawie mitycznymi. Spierano się o miejsce ich urodzenia, gdyż do zaszczytu tego pretendowały Rugia, Pomorze Zachodnie, Meklemburgia, Oldenburg i biskupstwo verdeńskie; również przynależność społeczna tych przywódców — rycerze czy synowie chłopscy — była przedmiotem sporu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa pochodzili oni z Wismaru; w każdym bądź razie jakiś Godeke Michels figuruje na liście banitów z tego miasta. Wigbold miał stopień magistra siedmiu sztuk wyzwolonych. O Wichmanie nie mamy żadnych bliższych szczegółów. Mimo milczenia źródeł przywódcy ci musieli zasłynąć już przed r. 1395: wskazuje na to utrwalenie się postaci Stortebekera w legendach zachodnio-pomorskich, aczkolwiek znane dotychczas źródła mówią jedynie o jego działalności na Morzu Północnym w latach 1395—1401. Wszyscy wymienieni stali na czele tego odłamu witalijczyków, bodaj najsilniejszego, który z chwilą zawieszenia broni opuścił Bałtyk i przeniósł się na Morze Północne. Pozostali nadal grasowali na Bałtyku. Zdobyli oni Abo i Wyborg, przez pewien czas zagrażali posiadłościom Zakonu w Inflantach, wpłynęli do Newy i spustoszyli wybrzeża jeziora Ładogi; z tej akcji legenda, powstała już w początku XV w., wyimaginowała wyposażoną w bajeczne szczegóły wyprawę w okolice „Gór Kaspijskich“, do krajów „czerwonych żydów“ i „dzikich ludzi pokrytych na całym ciele włosem“.

Podjęmowane przez hanzeatów wyprawy przeciwko witalijczykom poważnie uderzały w próżnię, gdyż lekkie statki korsarskie wymykały się ciężkim okrętom Hanzy, którymi w dodatku dowodzili niezbyt doświadczeni w rzemiośle wojennym patrycjusze. Poza tym witalijczycy znajdowali schronienie w miastach i zamkach na Pomorzu Zachodnim, w Meklemburgii i Szwecji.

W r. 1397 zabiegi Małgorzaty doprowadziły do skutku tzw. Unię Kalmarską, w myśl której Dania, Norwegia i Szwecja miały być połączone pod berłem desygnowanego jej następcy Eryka Pomorzanina, z rodu książąt słupskich. Meklemburczycy odpowiedzieli na to wznowieniem działań wojennych w przymierzu z witalijczykami. Główną bazą operujących na Bałtyku korsarzy stała się teraz Gotlandia.

Wówczas nastąpiła interwencja Zakonu. W r. 1398 wojska krzyżackie pod pretekstem zwalczania korsarstwa wylądowały zniemacka na tej wyspie i obsadziły ją. Zamiar krzyżacki usadowienia się na stałe w Gotlandii spełził zresztą na niczym; w obliczu zbliżającej się rozgrywki z Polską Zakon musiał oddać wyspę Duńczykom (1407).

Z chwilą utraty Gotlandii dni witalijczyków na Bałtyku były policzone, zwłaszcza, że nastąpił wreszcie pokój duńsko-meklemburski. W r. 1399 poddały się królowej Małgorzacie Abo i inne zamki finlandzkie, obsadzone przez witalijczyków, załogi zaś przyjęły ofiarowaną im amnestię. Resztki pozostałych jeszcze na Bałtyku korsarzy wytepiła podjęta w roku następnym wspólna akcja duńsko-hanzeatycka.

W przeciwieństwie do tego witalijczycy, którzy poprzednio pozęglowali na Morze Północne, utrzymali się tam przez długie lata. Znaleźli oni oparcie przede wszystkim we wschodniej Fryzji. W tym kraju nadmorskim posiadającym liczne wyspy i poprzecinanym rzekami i kanałami korsarstwo było uważane za zajęcie zaszczytne. Poza tym wodzowie fryzyjscy chętnie posługiwali się witalijczykami jako sprzymierzeńcami w częstych walkach domowych. Witalijczycy brali też udział w zatargach zbrojnych, toczących się między Fryzami a sąsiednimi panami feudalnymi, najczęściej walcząc po obu stronach. Stosunek do witalijczyków miast hanzeatyckich, mianowicie Hamburga i Bremy, nie był ustalony: miasta te czasem bezwzględnie tepili korsarzy, czasem zaś handlowały z nimi. W latach 1401—1402 zginęli Stortebeker, Michels, Wigbold i Wichman, wzięci do niewoli i ukarani śmiercią przez hamburczyków. Jednakże Bractwo przetrwało utratę głównych przywódców i rozboje morskie ciągnęły się prawie bez przerwy.

Nowe zatargi wojenne między państwami północnymi umożliwiły witalijczykom powrót na Bałtyk. W r. 1416 książę Holsztynii, toczący wojnę z Erykiem Pomorzaninem, otwiera swe porty dla drużyn korsarskich, które urządzają napady na kraje skandynawskie; i tym razem statki handlowe padają łupem korsarzy. Gdy zaś w r. 1426 wybuchła wojna między Unią Kalmarską a Hanżą, po obu stronach walczyły oddziały złożone z witalijczyków. Zaciągnięci przez Hanżę korsarze zdobywają brawurowym wypadem wyspę Fehmarn, pustoszą Skanię, zdobywają i rabują Landskrone, biorą bogate łupy w Bergen. Według słów kronikarza, wyrządzili oni więcej szkody trzem królestwom niż wszystkie miasta hanzeatyckie. Wismar ponownie staje się składnicą witalijczyków i miejscem sprzedaży łupów. Okręty korsarskie krążą przed Gdańskiem i zabierają statki handlowe płynące do miasta.

Jednak były to ostatnie wielkie czyny Bractwa. W r. 1432 admirał hamburski, Szymon z Utrechtu, zadał ostateczną klęskę witalijczykom posiłkującym wodzów fryzyjskich w ich walce z Hanżą, i nazwa Bractwa znika z historii. Od tej pory rozboje morskie na wodach północnych zdarzały się niejednokrotnie, nigdy jednak nie przybierały tak wielkich rozmiarów jak za czasów witalijczyków.

O życiu wewnętrznym Bractwa Witalijskiego nic prawie nie wiemy. Dwa okresy należy odróżnić w ich dziejach: pierwszy do r. 1395 (zawieszenie broni w wojnie północnej), drugi — od tej daty aż do upadku Bractwa. W okresie pierwszym kierownictwo sprawują rycerze. Po r. 1395 natomiast oblicze społeczne Bractwa staje się bardziej jednolite wskutek usunięcia się rycerzy.

Ale i w okresie pierwszym dowództwo musiało liczyć się z plebejskimi dołami Bractwa. Już samo przybranie nazwy „braci“ wskazuje na przekreślenie skomplikowanego systemu przegródek, dzielącego społeczeństwo feudalne; to samo można powiedzieć o zasadzie równego podziału łupów. Dewiza Bractwa („przyjaciele Boga, wrogowie całego świata“) świadczy o świadomym przeciwstawieniu się ówczesnemu społeczeństwu. Stosunek witalijczyków do głównego filaru ustroju feudalnego — Kościoła charakteryzuje następujący wypadek: gdy w r. 1392 pojmali oni pewnego biskupa szwedzkiego, papież Bonifacy IX rzucił na nich klątwę, a gdy później wyraził gotowość zdjęcia jej pod warunkiem poczynienia darowizn na rzecz Kościoła, Bractwo odpowiedziało odmownie, i to w sposób szorstki. Zdecydowały o tym zapewne doły Bractwa, gdyż jego ówcześni przywódcy-rycerze starali się o poprawne stosunki z Kościołem, tworząc fundacje pobożne. Do witalijczyków docierały niechybnie wpływy sekt religijnych, rozwijających na przełomie XIV—XV wieku żywą działalność w krajach nadbałtyckich.

Stworzona przez witalijczyków organizacja wojskowa odbiegała od wzorów feudalnych. Jej wartość bojowa była wysoka. Witalijczyków chętnie widziano jako sprzymierzeńców, obawiano się natomiast jako przeciwników. Zarówno Hanza, jak Zakon Krzyżacki wyruszały przeciwko korsarzom tylko z dużymi siłami wojskowymi.

W wyobraźni mas ludowych postać Stortebekera utrwaliła się na długie wieki jako bohatera, który łupy zdobyte na bogatych rozdawał biednym. Według podania miał on powiedzieć swym sędziom: „Nagromadziliście bogactwa za pomocą rozumu, chytryści i podstępny i spoglądacie poważnie i zanieść z wysokości swego dobrobytu, a tego nie mogłem znieść. Przypominacie obraz wymalowany na ścianie kościoła w Marienhaven: na kazalnicy stoi lis i głosi ubogim i uciśnionym moralność, posłuszeństwo i pobożność. W odważnej i uczciwej walce odbierałem wam to, co zyskaliście kramarstwem. Kto lepiej postępował — wy czy ja, rozsądzi Bóg, nie wy!“.

Biedota miejska darzyła swymi sympatiami witalijczyków, dopatrując się w nich wrogów patrycjuszów i kupców. W rzeczywistości jednak witalijczycy nie przedstawiali żadnego niebezpieczeństwa dla ustroju feudalnego. Feudalowie wykorzystywali ich dla osiągnięcia swych celów politycznych, kupcy zaś ciągnęli korzyści z handlu z nimi, i te właśnie okoliczności sprawiły, że Bractwo mogło się utrzymać przez czas tak długi. Ponadto fakt jego istnienia wpływał niekorzystnie na przebieg walki rewolucyjnej cechów i biedoty miejskiej, gdyż Bractwo Witalijskie, wchłaniając żywioł energiczny i przedsiębiorczy, tym samym odciągało go od udziału w tej walce. Być może, że zdawano sobie z tego sprawę w kołach oligarchów miejskich, co by tłumaczyło pewne właściwości polityki Hanzy w stosunku do korsarzy.

Dzieje walk rewolucyjnych w miastach hanzeatyckich czekają na opracowanie odpowiadające nowoczesnym wymogom naukowym. Sądzymy, że dla uzyskania pełnego obrazu ówczesnych ruchów społecznych należy uwzględnić i Bractwo Witalijskie. Również nieodzowne jest wzięcie pod uwagę wpływu, jaki wywarła akcja Bractwa na przebieg dziejów politycznych. Nasuwa się na

przykład potrzeba oceny znaczenia wyprawy gotlandzkiej dla dziejów Zakonu Krzyżackiego; wiemy, że była ona bardzo kosztowna i prawdopodobnie poważnie nadwyrężyła finanse Zakonu. Trudno też przypuścić, by rozdzwinki, jakie się ujawniły w łonie Hanzy w okresie walk z witalijczykami, nie były brane pod uwagę przez wrogów Hanzy (np. Eryka Pomorzana) w ich planach zmierzających do złamania supremacji tego związku.

Nadmieniamy wreszcie, że podstawa źródłowa badań nad dziejami witalijczyków jest na razie zbyt szczupła. Mamy do czynienia wyłącznie ze źródłami pochodzącymi od ich wrogów. Jako postulat nasuwa się dokonanie poszukiwań nowych materiałów w archiwach, szczególnie meklemburskich, fryzyjskich i skandynawskich.

Władysław Dziewulski

POLSKI PROJEKT BUDOWY KANAŁU BYDGOSKIEGO

W *variach* Archiwum Państwowego w Olsztynie znaleziono projekt Kanału Bydgoskiego oraz koreferat tegoż projektu. Plan ten pisany jest w języku niemieckim, ale ułożony, jak wynika z treści, przez Polaka. Koreferat pisany po francusku, jest również zredagowany przez Polaka. Prawdopodobnie są to więc raporty, bardzo dokładne, prawie „stenogramy“, złożone przez rezydenta pruskiego w Warszawie.

Najważniejszym zagadnieniem jest więc dla nas czas powstania projektu, miejsce referowania tegoż oraz autor tak projektu, jak i koreferatu. Nie ulega wątpliwości, że projekt ten powstał przed r. 1772 i stał się podstawą prac wykonanych w latach 1773—1775 przez Prusaków, którzy chcieli otworzyć nową drogę wodną dla zboża na zachód¹ celem zgnięcia gospodarczego Torunia i Gdańska². Jeśli się weźmie pod uwagę, że kwestia dróg komunikacyjnych lądowych i wodnych była bardzo modna w latach 1766—1768, czas powstania tegoż projektu można umieścić na powyższe lata. Okres ten aż się roi od projektów w tej mierze, a nawet od ich wykonywania. Przykładowo podaje się projekt kanclerza Młodziejowskiego z d. 1 XII 1767 o przebicciu mierzei wiślanej³, czy o budowaniu Kanału Ogińskiego⁴. Król Stanisław August zapatrzony w angielską burżuazyjną formę rządów zamierzał też oprzeć się na mieszczaństwie polskim, na jego najsilniejszym odłamie, jakim było wyrobione politycznie i najsilniejsze gospodarczo mieszczaństwo pomorskie⁵. A mieszczaństwo pomorskie zwracało królowi uwagę na to, że podniesienie się gospodarcze miast nastąpić może, kiedy się polepszy stan dróg w Polsce i kiedy zniesie się komory celne wewnątrz państwa⁶. Jednym z ważnych zagadnień miał być kanał łączący Brdę z Notecią, przedstawiony królowi przez inżyniera Czakiego⁷. Prawdopodobnie więc Czaki jest autorem odnalezionego projektu. I według raportów Gereta, rezydenta toruńskiego w Warszawie, projekt ten prawdopodobnie powstał w r. 1766.

¹ Ho sz o w s k i St. Z dziejów handlu zbożowego w Toruniu 1760—1860. Roczn. Dziejów Społecznych i Gospodarczych, t. XI, s. 73

² Korzon T. Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta. W-wa 1898, t. II, s. 44.

³ Kraushar Al. Książę Repnin a Polska. W-wa 1900, t. II, s. 226.

⁴ Korzon. ..., t. II, s. 67—71.

⁵ Archiwum Toruńskie, II — 3363, list Steinhausera do Torunia z d. 26 V 1766.

⁶ Ibidem, list Goleza Wilhelma do Torunia z d. 20 II 1766.

⁷ Ibidem, list Steinhausera do Torunia z d. 22 II 1766.

Jeśli chodzi o zreferowanie projektu, to według wszelkiego prawdopodobieństwa był on przedstawiony na sejmie lub na jakiejś komisji sejmowej, o czym by świadczył przedmyślany koreferat.

Projekt nie został zrealizowany, gdyż zdaje się, że ówczesne warunki gospodarcze Polski nie wymagały tego. Zresztą Toruń uznał tę drogę handlową za mało ważną, gdyż handel swój kierował głównie do państw północnych⁸. Projekt urzeczywistnił Fryderyk II, ponieważ mu odpowiadał pod względem politycznym.

Lektura obu aktów daje nam wyobrażenie o nowych prądach gospodarczych przenikających ówczesną Polskę. Akty te ważne są nie tylko dla historyka życia gospodarczego, politycznego czy społecznego, ale też dla geografa.

Da ich nichts gerne vorbeyle, was etwas zum Besten und zur Aufnahme der Republicque (Republik) und zum Ruhm Se. Königl. Majestät beytragen kann, so habe (ich) mich unterwunden, durch gegenwärtiges Projekt darzustellen, wie selbst die gütige Natur dem ganzen Lande, wenn sie nur ein wenig unterstützt wird, in Ansehung der Commerciën den grössten Vortheil zu verschaffen bereit und willig ist.

Der grosse See Goplo ist ein stehendes Wasser, weil aber andere kleine Gewässer darzu fliessen, so tritt dieser See von der Linken Seite aus in die Warte zwischen Kolo und Kunin (Konin) über, und zwar in einer Distantz von dreij Meilen, so man die Goplica nennet.

Von der rechten Hand am Ende des Sees stehet das Schloss Kruszwik. Von dar (dort) fängt das Wasser an ganz gelinde zu fliessen, und bekommt den Nahmen Noteci oder Netze. Der Lauf der Notetz gehet nach Pakosz, Barcin, Labiszyn, Rinarzewo, Naklo, Ujście, Czarnkow, Wielin, Driesen, Polichno, so ein Dorf, und allda fällt die Notetz wieder in die Warte an der Pommerschen Grentze zwischen Swerin und Landsberg.

Die Noteci gehet bey Rinarzewo am nächsten bey Bromberg vorbeyle — nämlich ohngefehr 1,5 Meile.

In dieser Gegend ist ein grosser Morast, eine halbe Meile von der Noteci bey dem Dorfe Cete gegen Bromberg zu, aus welchen Morast, so Krempe genennet worden, durch verschiedene andere Quellen, durch Czyskowa nach Bromberg gehet, und nahe dabey eine Mühle treibt.

Hier könnte man nach meinem Vorschlage in der Gegend von Cete einen Canal bis in die Morast-Krempe füren, und von da bis Bromberg zwischen der Stadt und dem Schlosse in den Fluss Brda, als wo dieser letzter Fluss schon schiffreich und auch bequem ist, grosse Speicher und Magazins anlegen, und die alten repariren, sinte-mal (da weil) selbst die Rudera dasiger Gegend zeigen, dass Bromberg vor Zeiten zu Wasser grossen Handel geführt haben muss.

Weil nun die Notetz über 24 bis 30 Ellen höher liegt als die Weichsel, so wäre es ganz leicht durch einen Canal und Schleusen die Notetz in die Weichsel zu bringen.

Dass aber die Notetz, wie oben erwähnet, so viel Ellen höher ist als die Weichsel, wird hierdurch bewiesen.

1

Weil Bromberg seher tief liegt, und gegen Mittag, Abend und Mitternacht oder gegen Süden, Westen und Norden um und um eine grosse Anhöhe hat, oben aber eine grosse sendigte Fläche bis an die Notetz.

⁸ Ibidem, list Klosmanna do Gereta z d. 3 IV 1766.

2

Weil eine halbe Meile Kruswick, allwo der Goplo balanciret, eine grosse Fläche und Morast ist, welcher beständig stehet, und wenn das Wasser im Goplo übergeheth, so ziehet sich solches durch den Morast, den man Bahorsz nennet, in einem Stücke fort bis nach Brzesc in Kujavien. Dann aber bekommt er erst den rechten Fall, sinte-mal von Brzesc bis an die Weichsel, so eine Distantz von $1\frac{1}{4}$ Meile ausmachet, 8 Mühlen getrieben werden. Wenn ich nun zu jeder Mühle nur einen Fall von drey rechne, so macht dieses schon 24 Ellen aus, nicht zu gedencken den Fall der Weichsel von Brzesc bis nach Bromberg.

Dieser und noch viele andere Beweise zeugen deutlich, dass die Notetz viel höher als die Weichsel liegt, welches auch zu meinem Projekt unumgänglich nöthig ist. Der Nutzen, der aus meinem Vorschlage entstehet, ist:

1

Es ist bekannt, dass das Wasser von dem See Goplo sich auf beyden Seiten bis in die Warte extendiret, welche aber in ihre Fläche seher weit seitwärts austritt, und das an etlichen Orten eine halbe, an anderen eine viertel Meile. Wenn nun also ein Canal gegeben werden sollte, so müsste die Tiefe wenigstens 6 Ellen seyn.

Wenn also die Notetz um 6 Ellen abgezapft wird, und einen solchen Fall bekommet, so gewinnen alle umliegenden Einwohner ein sehr grosses Stück Land und Wiesen, worauf viel tausend Fuder Heu jährlich gemacht, viel hundert Hufen Landes abgemessen und mit neuen Einwohnern besetzt werden können.

Sinte-mal als dann die Notetz ihren Lauff gantz tief, gleichsam in einem Canal nehmen muss und seitwärts alle Gewässer an sich ziehet, das Land aber auf den Seiten trocknet aus, und kann urbar gemacht werden.

2

Kann man mit wenigen Kosten Brücken schlagen, und also herüber und hinüber kommen, da man im Gegentheil anjetzo weit umfahren muss bis zwischen Naklo und Dzembow bey Uscie, so einen Umweg von 5 starken Meilen ausmachet, und dieser Weg muss mit vielen Kosten unterhalten werden, was viele Arbeiter und Podwoden kostet und den Reisenden sehr beschwerlich ist als wodurch sie viel Zeit verlieren, und grosse Unkosten haben.

3

Da man nun an den Ufern das schönste Land und Wiesen erlanget, so kan man da gantz Colonien von teutschen Bauern hinsetzen und neue Holländereien daraus machen, die schönste Vieh und Pferde-Zucht anlegen, sintemal das Land so gut wie in den Preussischen Werdern ist.

4

Hat das gantze Land den Vortheil, dass man aus der Weichsel eine Communication mit vielen anderen Hauptflüssen erhält, welche sowohl dem Adel, Hauptleuten, ja allen Einwohnern überhaupt angenehm seyn muss und mit der Zeit grossen Nutzen bringen kan. Denn alle, die so ein Commercium haben können, werden nach dieser Einrichtung aus dem Bug, Narwa, San in die Weichsel, aus der Weichsel durch die Woyewodschaft Kalisch und Posen in die Notetz, aus der Notetz in die Warte, von da in die Oder nach Frankfurt, Breslau, Stetin, ingleichen eine halbe Meile über Frankfurt nach Berlin, durch Schleusen der Spree, sogar bis Hamburg kommen, oder von Hamburg Waaren erhalten können.

Nach den auf der Spree befindlichen Schleusen bin ich gesonnen auch die meinigen auf der Notetz in die Brda und Weichsel zu führen, doch mit diesem Unterschied, dass man hier bey meinem Projekt nur den Canal mit Schleusen $1\frac{1}{2}$ Meile zu führen braucht, dahingegen aus der Spree in die Oder es eine

Distanz von 5 Meilen ausmachtet, welches Werck also weit grössere Mühe und Kosten verlangt, wenn es zustande gebracht werden soll, da hingegen es uns nur ein Weniges kostet zumal da uns die Natur sehr zu Hilfe kommt, dort aber alles erzwungen, ja durch Umwege über Berge geführt werden muss.

5

Beweise noch, dass mein Projekt desto leichter ausgeführt werden, dem Commercio einen desto grösseren Nutzen schaffen kann, dadurch, dass der König von Preussen die Notetz schon wirklich vereinigen wird, um desto bessere Zufuhr aus Pohlen zu haben, indem die Notetz von Uscie an, also ein starcker Fluss, Glda genant, aus Polnisch Preussen kommt, demselben schiffbar machet, so dass man mit kleinen Gefässen und Holtz darauf gehen kan. Von Uscie aber rückwärts bis nach meinem proponirten Canal nach Bromberg zu, da muss die Notetz gereinigt werden, welches aber eben nicht grosse Kosten verursachen dürfte, sintemal das Wasser sich selbst ganz leicht Tiefe aussucht, wenn es durch neuen Canal abgezapfet seyn wird.

6

Den Nutzen, welchen das gantze Land in Ansehung des Commerciis dadurch haben wird, kan sich ein jeder selbst leicht vorstellen, so endlich die, die etwas zu verkaufen, oder aus anderen Ländern etwas nöthig haben.

7

Hat das gantze Land diesen Vortheil, dass man alle die Waaren, welche jetzo aus Breslau, Berlin, Frankfurt, Stetin etc. per Achse mit grossen Kosten müssen gebracht werden, zu Wasser haben kann, nämlich auf der Oder in die Warte, aus der Warte in die Notetz, aus der Notetz in die Weichsel, aus der Weichsel in die Narwa, Bug, San etc., so das solche durch das gantze Land vertheilt werden können.

8

Hat Pohlen zum Vertrieb seines Getreides 2 Haupthäfen, nämlich Stetin und Dantzig, und wird es an einem Orte nicht gut bezahlet, so kan nach dem anderen gehen.

9

Werden durch die Communication so vieler Ströme viele 1000 Podwoden erspart, während bisher durch Zuführung des Getreides, Holtzes und anderer Waaren die Bauern ruinirt worden sind. Die Bauern werden nicht nur conserwirt, sondern können auch das Land besser bewirtschaften, sich und den Herren mehr einern, mehr verkaufen, und Nutzen bringen, da anjetzo vieles verabsäumt wird, öfteres auch unterwegs Pferde und Ochsen krepiren. Dass sie weder ihre Wirtschaft bestreiten noch die nöthigen Dienste.

10

Sollte dieses Projekt, das dem Lande so viele Vortheile verspricht, so leicht zu executieren ist, wie ich nicht zweifle, zu Stande kommen, so würde ich dadurch aufgemuntert werden, künftighin ein anderes Projekt zu machen, vermöge dessen der Bug und Rypiec vereinigt werden könnten, wodurch die Communication zu Wasser mit der Ukraine, Moskau und Kiow eröffnet werden könnte, so dass man Waaren durch diese Communication der Flüsse durch das gantze Land bringen könnte.

Specification

der Expensen, so der Projectirte Canal aus der Netze in die Brda bey Bromberg zu kommen, und von dir in die Weichsel ohngefher verursachen dürfen.

Der Canal dürfte ohngefher 1500 Ruthen in die Länge, 7 in die Breite und 16 Strich in die Tiefe haben, welches zusammen ohngefher 48000 Ruthen ausmachen würde. Jede Ruthe nur zu einen Tynff wie es sonst gewöhnlich gewesen, gerechnet, macht — 48000 Tynff.

Darzu werden ohngefher sechs Schleusen erfordert wo von jede, Stein, Ziegel, Kalck, Holtz, Eisen, Maurer, Zimmermann, Schmidt und Handlanger mit gerechnet ohngefher 18000 Tynff kosten würde, und alle 6 108000 Tynff
+ 48000

Es würden also die Schleusen und Teichgräber kosten 156000 Tynff

An einige Orten, wo Sandiger Grund ist, wird der Canal mit Brettern ausgefütert werden müssen, welches sich noch über dieses auch 10 a 15000 Tynff belaufen würde, wo man jetzo keine genaue Specification machen kan, bis man entweder die Arbeit anfängt oder zuvor die Sache genaue untersucht, alles ausmisst, und einen vollständigen Riss machet wie es dort die Nothwendigkeit erfordern wird. Und als denn wird es genauer specificiret werden können, doch wird es meines Erachtens bey dieser proportion bleiben Plus Minus.

Objection

Par la jonction de la Notec avec la Vistule et l'établissement du Commerce sur l'Oder et les Etats du Roi de Prusse, ce Monarque deviendra encore plus puissant et par conséquent plus redoutable à la Pologne.

Réponse

Si la Pologne vouloit faire ce changement et établir le commerce avec cette Puissance, pour pouvoir tirer dans le Pays avec plus de facilité les marchandises dont elle a besoin pour le luxe, cette entreprise ne valoit certainement rien et seroit désavantageuse à la Pologne, mais comme le but principal de la Pologne doit être d'étendre par là son commerce, c'est-à-dire de débiter plus commodément les produits du Pays dont elle peut se passer ou qu'elle peut tirer de l'Ukraine, et les vendre ensuite avec profit, il est fort naturel, que l'avantage doit être du côté de la Pologne. Il ne faut pourtant pas y comprendre les productions nécessaires pour les manufactures qu'on veut établir en Pologne, il faudroit au contraire — tâcher, qu'avec le temps on puisse en débiter aux étrangers, et par là tirer de l'argent dans le Pays.

Les Etats du Roi de Prusse ne peuvent pas se passer du commerce avec la Pologne, mais celle-ci peut, si elle veut seulement se passer presque de toutes les marchandises qu'on tire de la Silésie et de beaucoup d'autres, qui traversent cette Province pour entrer en Pologne.

La Pologne peut avoir ses draps, sa toile, ses étoffes de laine, ses fabriques de bas, de chapeaux de cuir etc. et par là retenir — dans le Pays plusieurs millions. Un Pays qui a beaucoup de productions naturelles qu'il peut employer pour ces habitants et en faire encore un commerce avec les étrangers peut facilement devenir riche et puissant. L'Angleterre et la France peuvent servir d'exemple.

Il est vrai que cela donne de la jalousie même, animera et encouragera le gouvernement et le peuple à chercher tous les moyens possibles pour augmenter le commerce et les manufactures.

On n'a que regarder la France et l'Angleterre, la pure jalousie entre ces deux nations en fait de commerce a produit de si belles manufactures et les a porté à une si grande perfection. Les deux Nations se sont efforcées à l'envie pour obtenir une supériorité de commerce l'une sur l'autre et cette noble émulation dure encore et fait des merveilles.

Le seul commerce que la Pologne doit faire avec la plus grande circonspection, et plus de choix, est celui de bois. Car de la manière qu'on le fait à present il ne peut être que fort désavantageux à la Pologne qui s'en ressentira avec le temps, mais trop tard.

On n'a qu'à réfléchir, tant soit peu, sur le changement du prix qui s'est fait sur l'article de bois ici à Varsovie depuis 20 ans et on verra que cela va au triple.

Les économies de Kozenice et de Niepolomice méritent surtout la plus grande attention sur ce point-là. Les deux économies peuvent, lorsque le bois qui s'y trouve, est bien ménagé, fournir à la Cour tout le bois dont elle a besoin pour le chaussage et les batiments, ce qui monte à une somme considérable par an sans pourtant ruiner les forêts.

Mais si l'on veut faire un commerce de bois à Dantzig sans-choix et par les Juifs on peut bien en tirer plus pendant 2 ou trois ans, mais toutes ces forêts seront en peu d'années à jamais ruinées, ne fourniront rien plus à la cour, laquelle par conséquent aura par là la plus grande perte.

Si au moins on s'appliquoit, à semer du bois, comme cela se fait dans plusieurs autres États avec succès on pourroit en quelque manière réparer cette perte avec le temps.

Les ordonnances, que plusieurs Princes ont faites, que tous les nouveaux-mariés sont obligés de planter ou de faire planter quelques arbres, sont très sages et très utiles et méritent d'être imitées, si l'on ordonnait encore qu'à la campagne, les paysans et dans les petites villes, les bourgeois devoient faire le même, à la naissance de chaque enfant, on verroit dans l'espace de 20 ans, quel profit le pays en auroit.

Les villages seroient remplis d'allées et d'arbres fruitiers, dont plusieurs villages manquent absolument, qui ne fourniroient pas seulement de la nourriture aux hommes et aux bêtes par leurs fruits, mais aussi du bois en cas de besoin.

Tadeusz Grygier